

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), piątek, dnia 23 listopada 1934 r.

Nr. 268

ALBO LIGA NARODÓW, ALBO WOJNA

Jugosławia żąda bezwzględnego zadośćuczynienia
za zbrodnię marsylską

Genewa, 21. 11. Przetelefonowano tu wczoraj treść artykułu zblizonej do r. i. u. jugoslawiańskiego, białogrodzkiej „Vreme”. — Pismo omawiając zamierzone kroki Jugosławii na terenie Ligi Narodów, stwierdza bez ogródek:

„...Po marsylskim mordzie na osobie króla, Jugosławia domaga się całkowitego zadośćuczynienia, które może otrzymać tylko przez odwołanie się do Ligi Narodów, albo przez wojnę.

Jugosławia wybrała pierwszą drogę.

Tylko na wypadek, jeśli ta droga okazałaby się nieskuteczna, Jugosławia żąda zadośćuczynienia w inny sposób.

Liga Narodów będzie miała do wyboru, albo spełnić swoje zadanie, albo go nie spełnić. Ta druga możliwość jest jednak mało prawdopodobna, dopóki Liga Narodów pragnie zachować swoją opinię i utrzymać się przynajmniej, jako ciężka biurokratyczna instytucja, która zresztą drogo kosztuje swoich członków.

Mocarstwa i sekretariat muszą teraz zastanowić się dobrze nad swym stanowiskiem, ponieważ idzie nie tylko o los Ligi Narodów, ale także o bezpieczeństwo państw, a przede wszystkim o pokój europejski.

„Politika” po nadzwyczaj gwałtownych atakach na Węgry pisze m. in.:

„Jugosławia nie straciła jeszcze nadziei, że Liga Narodów napiekuje czynnikami odnowienia życia za zamordowanie króla. Przez energiczne zarządzenia i przez odpowiednie sankcje należy usunąć wszelkie przeszkody, które stoją na drodze normalnego rozwoju, ponieważ w przeciwnym wypadku gwałty mnożyłyby się w takich rozmiarach, że postawiłyby pod znakiem zapytania pokój świata”.

Artykuły te wywołały w Genewie niezwykłe silne wrażenie. Nikt nie ukrywa, że Liga Narodów stała obecnie przed najcięższym z dotychczasowych zadań, którego właściwe rozwiązanie może nie tylko zachować

instytucja genewska, ale wręcz spowodować na Europie nieobliczalne komplikacje.

Francja stara się stępić ostrze wystąpienia Jugosławii

Genewa (PAT.) W czasie wczorajszego wspólnego śniadania francuskiego ministra spraw zagr. Laval'a i 3-ech ministrów. Motywy dyskutowana była forma i cała procedura anektacji Jugosławii do Rady Ligi Narodów. W sprawie zbrodni marsylskiej i dolca procedure rozpatrywania tej sprawy przez Ligę. W kółku sekretariatu generalnego uważano wczoraj wieczorem za możliwe, że Jugosławia

ograniczy się tymczasem do wysłania listu, zapowiadającego złożenie obszernej noty w sprawie zbrodni marsylskiej i domagającego się wpisania sprawy na porządek dzienny styczeńowej zwyczajnej sesji rady. — Samo memorandum jugoslawiańskie, którego złożenie było zapowiedziane na najbliższe dni, zostałoby przesłane dopiero znacznie później. Przewiduje się, że kwestia formy anektacji Jugosławii do Ligi będzie w najbliższych dniach przedmiotem zakulisowych negocjacji. Wczoraj wieczorem sprawa ta była przedmiotem narad unii bałkańskiej. Min. Laval zamierza pozostać w Genewie do czwartku.

JUGOSŁAWIA ODEBRAŁA KONCESJĘ FRANCUZOM

Białogrod (PAT.) Jak słychać rząd jugoslawiański cesną koncesję na budowę kolei jugoslawiofrancuskiej towarzystwem francuskim „Rationales Industriels et Commerces”. — Przedstawiciel tego ostatniego towarzystwa, Dupressat, został aresztowany.

JAK NAPRAWDĘ PRZEDSTAWIA SIĘ SPRAWA UCHWALENIA KONSTYTUCJI?

Warszawa (Tel. wł.) W związku z wczorajszą wiadomością na temat prac nad reformą konstytucji oraz możliwości zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej w maju dla uchwalenia nowej ordynacji wyborczej, zwróciliśmy się do źródeł miarodajnych i otrzymaliśmy wyjaśnienie, że kolortowane na ten temat wiadomości są całkowicie dowolne i wyssane z palca. W chwili obecnej bowiem trudno przewidzieć, jak rozwinie się prace nad rewizją konstytucji oraz kiedy i w jakiej formie uchwalona zostanie nowa ordynacja wyborcza. Faktem jest jedynie, że w myśl obowiązujących przepisów konstytucyjnych Sejm w najbliższej przyszłości przystąpi do obrad nad projektem nowej konstytucji. Na

stąpi to zapewne zaraz po wznowieniu prac parlamentarnych, t. j. w grudniu bieżącego roku. Po uchwaleniu tego projektu przez Senat odesłany on zostanie, wraz z ewentualnymi poprawkami, Sejmowi. Oczywiście, że w związku z uchwaleniem nowej konstytucji konieczna się stanie nowelizacja ordynacji wyborczej i innych ustaw podstawowych, celem uzgodnienia ich z przepisami nowej konstytucji.

Czy jednak izby parlamentarne ordynację wyborczą uchwała podczas bieżącej sesji zwyczajnej, t. j. do 1 kwietnia 1935 r., czy też w tym celu potrzebne będzie zwołanie sesji nadzwyczajnej — dotąd żadne decyzje nie zapadły. (M.)

CISZA W ŻYCIU POLITYCZNYM

Ministerstwa przygotowują rozporządzenia wykonawcze do ostatnich dekretów

MATUSZKA SKAZANY NA ŚMIERĆ

Budapeszt (PAT.) Wczoraj w południe ogłoszono wyrok w sprawie Sylwestra Matuszki. Sąd uznał Matuszkę winnym morderstwa w 28 wypadkach i usiłowania morderstwa w 14 wypadkach i skazał go na karę śmierci.

Warszawa (Tel. wł.) W bieżącym, wewnętrznym życiu politycznym od dni już kilku panuje niemal zupełna cisza. Wpłynęło na to zarówno odroczenie sesji parlamentarnej, jak i zakończenie pewnego kompleksu prac rządowych, które znalazły aprobatę na

ostatniemu posiedzeniu Rady ministrów i Komitetu ekonomicznego; wreszcie władz p. premiera Kozłowskiego na kilkodniowy odpoczynek do Zakopanego. Mimo tej pozornej ciszy trwała jednak praca wewnątrz poszczególne (Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

gólnych resortów przedewszystkiem nad ustaleniem rozporządzeń wykonawczych do ogłoszonych w ciągu października dekretów P. Prezydenta oraz trwała prace ustawodawcze nad projektami nowych ustaw, które w bieżącej sesji maja być uchwalone przez izbę parlamentarną.

Do tych ostatnich prac w pierwszym rzędzie należy projekt ustawy o klasyfikacji gruntów, która wprowadzi reformę podatku

gruntowego. Jak długo okres obecnej ciszy będzie trwał, przewidzieć trudno. W kołach politycznych liczą się z pewnym ożywieniem dopiero w pierwszych dniach grudnia b. r. — Punkt ciężkości zainteresowań rządowych przeniósł się obecnie na teren międzynarodowy do Genewy, gdzie rozpracowywana jest sesja Ligi Narodów obejmująca szereg doniosłych zagadnień. (M.)

—oO—

WIELKIE DZIEŁO UJEDNOSTAJNIENIA PRAWA DOBIEGA KOŃCA

Warszawa (PAT.) Wczoraj w lokalu Koła adwokatów R.P. odbyło się uroczyste posiedzenie, mające na celu uczczenie dotychczasowych wyników pracy nad ujednostajnieniem ustawodawstwa R.P. oraz upamiętnienie poniesionych wysiłków, których wyrazem stało się ogłoszenie szeregu doniosłych i jednolitych ustaw, jak kodeksu zobowiązań, kodeksu handlowego, karnego, kodeksu postępowania cywilnego itd. Posiedzenie zaszczylił swoją obecnością min. Michałowski.

Posiedzenie zajął dłuższym przemówieniem prezes zarządu głównego koła adw. R.P. J. Dresner. Następnie wicemarszałek Makowski mówił o pracach komisji kodyfikacyjnej. Dyrektor dep. Min. sprawiedliwości prof. Lutostański mówił o kodyfikacji prawa cywilnego ze szczególnym uwzględnieniem kodeksu zobowiązań. Prezes naczelnej Rady adwokackiej adw. Paschalski omówił unifikację ustro-

ju adwokatury polskiej i zadania, jakie czekają adw. katurę. Na zakończenie przemówił min. Michałowski, który podkreślił ujednostajnienie prawa polskiego oraz zanik prawa rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego w poszczególnych dzielnicach Polski. Na pytanie, jakie czyny są karane, a jakie państwo uznaje za dozwolone, daje nam obecnie odpowiedź — mówił min. — jednobrzmiące dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej prawo polskie. Następnie min. Michałowski omówił przebieg prac nad stworzeniem całokształtu prawodawstwa polskiego i w zakończeniu stwierdził, że prowadzenie prac nad realizacją wielkiego programu budowy jednolitego i rodzimego prawodawstwa zawdzięcza Polska śmiałej inicjatywie rządu, popartej przez najcenniejsze elementy narodu i przeprowadzonej dzięki trafnej metodzie dekretowanego uchwalenia aktów kodyfikacyjnych.

—oO—

SENSACYJNY PROCES POLITYCZNY W SAARZE

Prezydent Knox przeciw frontowi hitlerowskiemu

Saarbrücken (PAT.) Wystąpienie niemieckiego frontu z zarzutami przeciw komisji rządzącej w memorjale do Ligi Narodów, nabrało wielkiego rozgłosu. Memorjal ten oraz raport komisji rządzącej wywołał ostrą polemikę.

Komisja rządząca rozesała prasie, spowodu podania przez niektóre dzienniki pełnego tekstu raportu, nakaz ogłoszenia raportu komisji do Ligi Narodów oraz oficjalnego wyjaśnienia w odpowiedzi na wspomniany memorjal.

W komunikacie tym komisja odpiera zarzuty, że urzędnicy jej nie przestrzegali tajemnicy służbowej i neutralności oraz, że oddawali skonfiskowane akta niemieckiego frontu do użytku zwłaszcza dziennikarzy. Na podstawie dochodzeń komisja wyjaśnia, że twierdzenia o nielegalnym zaopatrywaniu w broń emigrantów, są nieprawdziwe. Sprawy wykradzenia opublikowanego przez niemiecki front listu, który posłużył za rzekomy dowód w tej sprawie, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Wreszcie w związku z zarzutem zbrojenia się przeciwników niemieckiego frontu dokonano ponownie rewizji w obozie tzw. frontu jedności, złożonego ze

zwolenników status quo, przy czem nie znalaziono u jego członków żadnej broni. Prezydent Knox złożył oficjalną skargę przeciw podpisanym pod memorjałem kierownikom niemieckiego frontu. Sprawa przybrała rozmiary wielkiego procesu politycznego, który wzbudza ogólne zainteresowanie. Proces rozpocznie się jeszcze w bieżącym tygodniu.

RZESZA CHCE WYKUPIĆ KOPALNIE

Paryż (PAT.) Korespondent Havasa w Berlinie donosi, że na zaproszenie przewodniczącego Komitetu trzech, bar. Aloisiego, wyjechała do Rzymu delegacja niemiecka, której zadaniem będzie omówienie możliwości zawarcia układu w sprawie ewentualnego wykupu kopalń na obszarze Saary przez Rzeszę oraz omówienie sprawy zagwarantowania pożyczek zagranicznych w Saarze.

MIANOWANIE ROZJEMCY

Saarbrücken (PAT.) Komitet 3 do spraw Zagłębia Saary przy Radzie Ligi Narodów mianował Włocha, hrabiego Galli, rozjemcą we wszystkich ewentualnych sporach, jakie mogą się wyłonić między Rzeszą niemiecką a komisją rządzącą w związku z plebiscytem 13 I. 1935 r.

—oO—

Zjazd wolnomyslicieli w Warszawie

Dnia 28 października r.b. w Warszawie w siedzibie wolnomyslicieli przy ul. Królewskiej odbył się waleczny zjazd delegatów koł wolnomyslicielskich w Polsce. Z Warszawy wzięło udział około 100 osób przybyło z poza stolicy 60 delegatów. Zjazd zajął p. Henryk Wroński (Teofil Jaśkiewicz, urzędnik M. S. Zagr.), na przewodniczącego wybrano adwokata warszawskiego Józefa Litauera (żyd). Na wstępie odczytano list przywódcy wolnomyslicieli poznańskich, prof. Stanisława Nowakowskiego, w którym wyraża przekonanie, że niezadługo wolnomysliciele „zapanują nad stru- bieżącym światem”.

Wśród szeregu mówców wystąpił również poseł Czapiński z PPS, witając zjazd w imieniu T. U. R. (socialistycznego uniwersytetu robotniczego). Poseł Czapiński, powołując się na swe długoletnie doświad-

czenie parlamentarne, wzywał wolnomyslicieli do tworzenia ruchów masowych.

Dłuższy referat o akcji bezbożniczej w różnych krajach wygłosił p. Henryk Wroński (Jaśkiewicz) wyrażając przedewszystkiem zadowolenie z ruchu bezbożniczego w Rosji Sowieckiej, w której — zdaniem jego — wkrótce zaginie — zupełnie wszelki kult religijny. Mówiąc o Meksyku, p. Wroński chwalił zarządzenia tamtejszego rządu socialistycznego, który wypowiedział walkę religii. Rewolucje w Hiszpanii i tragiczne wypadki w Asturii zaliczył mówca do wielkich sukcesów wolnomyslicielstwa. We Francji wśród wychodźców polskich propaganda wolnomyslicielstwa postępuje naprzód, założono nawet organ własny — „Mysl wolna”.

Po tym referacie sekretarz generalny Związku Wolnomyslicieli, Dawid Jabłoński, właściciel sklepu elektromontażowego „Scintilla”, odczytał sprawozda-

nie z działalności Związku. Okazało się że zlikwidowano koło intelektualistów z p. Landauem i prof. Kotarbińskim na czele za usiłowanie nadania ruchowi wolnomyslicielskiemu kierunku „partyjnego”. Zapowiadano utworzenie rad owej stacji krótkofalowej. Wydawnictwo „Wolnomysliciel” jest deficytowe, niedobór pokrywa się z kolektury Loterii Państwowej. W Warszawie koło Wolnomyslicieli liczy około 500 członków, w Radomiu około 30 w Łomży — 20, w Lublinie nastąpiło rozbitcie koła i delegat nie przyjechał. W Poznaniu — około 100 osób gdzie wydajnie pracują w ruchu wolnomyslicielskim prof. Ułaszyn, prof. St. Nowakowski, prof. T. Kurkiewicz, adw. Kazimierz Nowosielski. Koło w Toruniu liczy 9 członków, na czele którego stoi aplikant Jeske. W Łodzi koło wolnomyslicieli wskutek niesnasek i intruzj osobistych rozbiło się. W czasie dyskusji powstała ostra kłótnia pomiędzy delegatami koła łódzkiego Weisskopffem, a pp. Hanemannem i Dawidem Jabłońskim.

Po wyborach do nowego zarządu wolnomyslicieli weszli: dr Radliński, Venulet Dawid Jabłoński, Wroński-Jaśkiewicz, Iza Zielińska, prof. Nowakowski, Hanemann i inni.

Na wniosek delegata poznańskiego Grudzińskiego uchwalono rezolucję wyrażającą uznanie dla sowieckich, meksykańskich i hiszpańskich bezbożników. Wyrażono również podziękowanie dla zarządu głównego Związku Zawodowego Kolejarzy (socialistycznego), za pomoc, okazaną wolnomyslicielom. Śpiewem międzynarodówki zakończono zjazd (KAP)

Pos. Trampczyński contra płk. Maleszewski

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie rozpatrywano wczoraj sprawę komendanta Gł. P. P. płk. Jagrym Maleszewskiego o zniesławienie p. Wojciecha Trampczyńskiego, wniesioną wskutek skargi prywatnej p. Trampczyńskiego. W sprawie tej sąd okr. uznał, że płk. Maleszewski przeprowadził dowód prawdy co do oszczerstwa, poniesionego przez p. Trampczyńskiego. Czynn ten pozostawał w związku z zarzutem, jaki swego czasu podniósł p. Trampczyński wobec premiera Bartla przeciw płk. Maleszewskiemu, imputując mu osiągnięcie korzyści majątkowej przy zakupie przez skarb państwa majątku Runowo w Poznańskim od niejakiego Bethmana na Hollwega. Zarzut ten w wyniku dochodzeń okazał się nieprawdziwy. Sąd apel. zatwierdził wyrok I instancji, uniewinniając całkowicie płk. Maleszewskiego.

Grecja szykuje zamach na Albanję?

Wiedeń (PAT.) „Neues W. Abendblatt” donosi z Tirany, że koła albańskie otrzymały informacje, jakoby pewna ilość komitetów greckich, szczególnie w Janinie, Atenach i Salonikach, zamierzały utworzyć bandy, któreby pod dowództwem oficerów greckich, wpadły do południowej Albanji i okupowały ją.

Do tej akcji — jak podaje dalej dziennik — zgłosiło się wielu żołnierzy, którzy złożyli już przysięgę u stóp pomnika nieznanego żołnierza, że oswobodzą braci ujarzmionych w Albanji.

Bezrobotni zdobyli ratusz i uwięzili „ojców miasta”

Paryż (Tel. wł.) Przed ratuszem w St. Quentin zgromadziły się tłumy bezrobotnych i, pomimo interwencji policji miejscowej, wtargnęły do str. gminnego gmachu, w którym ojcowie miasta właśnie radzili. Zajawszy gmach ratusza powywalali drzwi i powybijali okna, wzbraniając się opróżnić budynek jeżeli nie będą zniesione wprowadzone ostatnio obniżki zasiłków dla bezrobotnych.

Radni miasta są jakgdyby więźniami bezrobotnych. Wkroczenie siły zbrojnej możliwe jest tylko za zezwoleniem prefekta. Zezwolenie takie do wieczora nie nadeszło. (K)

Pogłoski o ustąpieniu regenta Węgier Horthy'ego są kategorycznie dementowane przez agencje węgierskie.

St. Zjednoczone rozesały do państw dłużniczych przypomnienie, że 15 12. b. r. przypada płatność raty długów wojennych na ogólną sumę 154 milionów dolarów.

Nowy poseł bułgarski w Białogrodzie Kazassew jest jednym z twórców porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego i wielokrotnie przyjeżdżał do Warszawy.

FRANCUZI ZA „CHIŃSKIM MUREM“

„ŁADOWE PANCERNIKI“ I PODZIEMNE „DRAPACZE CHMUR“

„LINJA MAGINOT'A“ NA UKOŃCZENIU

Paryż, w listopadzie.

Jak niegdyś Chiny, by się zabezpieczyć przed najeżdżaniem Mongolów, otoczyły się gigantycznym murem, którego ruiny do naszych czasów dotrwały, tak dzisiejsza Francja przyczaiła się za wałem fortyfikacji żelazobetonowych. Nie są to jednak konstrukcje podziemne. Nowoczesna technika wojenna wymaga zejścia w głąb ziemi. I wzdłuż całej wschodniej granicy Francji, od rubieży belgijskiej aż do Morza Śródziemnego, ciągnie się łańcuch tych podziemnych, doskonale zamaskowanych fortów rozbudowany i umocniony szczególnie na kresach Lotaryngji i Alzacji, które od wieków były terenem krwawych starć pomiędzy Gallorzymianami a Germanami najpierw, a później między Francuzami i Niemcami.

Ten wał obronnych fortyfikacji nazywają we Francji popularnie „linją Maginot'a" od nazwiska niezjącego już ministra wojny, który budowę ich zaproponował i sam zapoczątkował. Dziś już roboty fortyfikacyjne są prawie skończone. Niech wojna wybuchnie jutro, a w kilka godzin po mobilizacji masy wojska francuskiego zejść w głąb podziemnych kazamat, by walczyć pod ochroną pancerczy i żelazobetonu.

Zanim nastąpi ta ewentualność, którą niektórzy uważają za nieuniknioną, zanim na nowo rozlegnie się tutaj huk dział i terkot kulomiotów, na linii Maginot'a panuje niczym niezamącony spokój. Dla laika nic tu nie zdradza jej obecności, choć o kilka metrów pod ziemią kręcą się ludzie, pedząc zwykły żywot garnizonów wojskowych. Nie widać tu żadnych wież, baszt, murów i bastionów. Jedynie nieduże, kopulaste garby z żelazobetonu rozsiane tu i ówdzie, zwracają na siebie uwagę.

Można powiedzieć, że pomiędzy dawną cytadelą a nowoczesną fortyfikacją podziemną istnieje podobna różnica, jak między pancernikiem a łodzią podwodną. Odnosi się to nie tylko do wyglądu zewnętrznego. Ludzie, którzy te podziemne blokhausy będą musieli kiedyś zająć i tutaj walczyć, znajdują się pod niejednym względem w podobnej sytuacji, co marynarze łodzi podwodnych.

U najdalej wysuniętych wschodnich rubieży Francji rozciąga się pierwsza linja podziemnych fortów. Wystrajające ponad ziemię części pokrywa od strony wschodniej murawa, idąca aż do „dzwonu" stalowego który podobny jest do kiosku łodzi podwodnej. Od tyłu mury są gołe, ale odpowiednio rozstawione gałęzie drzew i zarosła maskują je przed widokiem z góry. Głęboka fossa o pionowych ścianach utrudnia dostęp do potężnych stalowych drzwi, których grubość wytrzymać może porównanie z tem, co stworzono największego w dziedzinie kas pancernych.

Korytarz wejściowy, gdzie zaledwie dwóch ludzi zmieścić się może w jednym szeregu, prowadzi do wewnętrznych ubikacji, a m. in. do komory z motorem Diesla. Jest to serce tej całej niesamowitej budowli. On to zapewni wentylację izb i korytarzy on dostarczy oświetlenia elektrycznego i on filtrować będzie powietrze, by je oczyścić od najniebezpieczniejszych wrogów, jakimi dla ludzi tu zamkniętych są gazy.

Całość nie wymaga długiego zwiedzania. Ta pierwsza linja podziemnych fortów jest to linja placówek, do których obsadzenia wystarczy jedna drużyna czy pluton. Tu oto znajduje się strzelnica, z której okienek kulomioty wyciągają swoje mordercze szyje. Obok izba żołnierska z łózkami, stołem, stołkami i nieodłącznym sprzętem wojskowym. Przeznaczona na odpoczynek, nie brak jej niczego, co potrzeba dla względnej wygody żołnierskiej, ale ze swymi murami, po których spływa wilgoć, czyni wrażenie prawdziwego lochu więziennego.

Przecinając w prostej linii cały fort, korytarz rozszerza się nieco w głąb. W tem jednym miejscu dochodzi tu z góry światło dnia. Po żelaznej drabinie wychodzi się tutaj na najwyższej wniesionej platformie, do strażnicy pod stalowym kloszem. Z hełmem na głowie, z pancernem na piersiach i nogach, z kulomiotem przed sobą strażnik czuwa. Ma do dyspozycji wokoło siebie kilka okienek-strzelnic. Wyteża wzrok w stronę Wschodu, za Ren, gdzie czai się niespodzianka.

I pewnego dnia następuje alarm. Załoga tego żelazobetonowego statku — zasadniczo dwunastu ludzi — tapada w głąb. Z gorączkowym pośpiechem ręce żołnierzy obracają manetkami pancernych drzwi, by je zamknąć i zaryglować na dziesięć spustów. Poprzeczne drażgi żelazne wzmacniają jeszcze od tyłu ten potworny blok ze stali. Zasuwa się pancerne żaluzie strzelnic, postawiając miejsce tylko na najniezbędniejsze otwory.

W tym samym czasie motor Diesla, puszczony w ruch, zaczyna pracować. Podziemne kazamaty oświetlone dotychczas naftą, rozbłyskują jasnym i przyjemnym światłem elektrycznym. Prąd świeżego powietrza nie przestaje przepływać przez wszystkie ubikacje i zakamarki i z tą chwilą ustępuje wrażenie ciemnicy i lochu więziennego. Atmosfera jest mniej duszna. Mury, jasno oświetlone i osuszone z wilgoci, mniej ciężą.

Alarm ten nie potrwa dłużej jak kilka godzin. Jest to jedno z tych ćwiczeń, które garnizony francuskie organizują, by żołnierzy oswoić i zaznajomić z przyszłym zadaniem. Ale jak długo potrwa to, gdy już nie będzie

chodziło o ćwiczenie?

Podczas gdy część załogi śpi i odpoczywa w izbie żołnierskiej w ostrem pogotowiu, strażnik czuwa na szczycie pod stalowym kloszem, a obsługa kulomiotów na swoim posterunku w strzelnicy. Wysoko ponad fort wysuwa się peryskop. Za jego pośrednictwem oficer dowódca, stojący na swoim posterunku w głębi ziemi obserwuje przedpole. Jak w aparacie fotograficznym przesuwają się przed jego oczami różne szczegóły terenu i w momencie decydującego ataku tych kilka cm. kw. jasno oświetlonej szklanej płyty to będzie dla ludzi zamurowanych pod ziemią jedyny łącznik ze światem zewnętrznym.

Jednakże ta pierwsza linja podziemnych fortów których linje ognia tak są rozłożone, by się mogły krzyżować wzdłuż całej granicy są czemś bardzo skromnym i nikłym w porównaniu z drugą linją fortów. O ile pierwsze nazwać można wywiadownicami eskadry lądowej, to teraz następują wielkie pancerniki. Są to cyklopejskie budowle, osadzone na wzgórzach w punktach strategicznych, schodzące głęboko w czeluście podziemi

Na powierzchni ziemi te olbrzymie forty czynią wrażenie stacji kolejowej lub kopalni. Chronione tunelami, liczne tory kolejowe krzyżują się tutaj, wdzierając się w zbocza wzgórz. Olbrzymie bloki żelazobetonu rozsady się na stokach, obramiając pancerne portale.

Ale to, co znajduje się na powierzchni, jest drobną zaledwie częścią lądowego pancernika, wydrążonego w trzewiach góry do głębokości 100 metrów niejednokrotnie. Siedem, osiem i więcej pięter schodzi tu w głąb ziemi, a gdyby ich korytarze i galerie połączyć razem, rozciągnęłyby się na długość sześciu do siedmiu kilometrów.

Są to jakgdyby drapacze chmur, odwrócone do wnętrza ziemi. Potężne windy obsługują poszczególne piętra. Motory Diesla dostarczają obfite wentylacji i oświetlenia. Znajdą tu miejsce całe bataliony i pułki, schronią się przed bombardowaniem i gazami a ranni znajdą pierwszą pomoc w podziemnym lazarecie. Szczyty i stoki wzgórz, najeżone schronami żelazobetonowymi z kulomiotami i działami, zionąc będą piekielnym ogniem.

K.

ZA KILKA MIESIĘCY NIEMCY

BEDA LEPIEJ UZBROJONE NIŻ W R. 1914

JUŻ DZISIAJ MOGĄ ZMOBILIZOWAĆ 4.900.000 LUDZI

Paryż (PAT.) W poniedziałek rozdano zdawcy budżetu wojskowego na rok 1935. referatu omówieniu sytuacji ogólnej i cyfrowym niemieckiej. Według danych referenta, ni go przedstawiała się następująco:

Reichswehra 300.000, policja 100.000, skoliły te wzrosła do 600.000 żołnierzy. Do tego nierzcy zawodowych i policji 300.000, rezerw i obozów pracy 400.000, b. kombatanów 1.400 chronnych 200.000, sekcji szturmowych 2

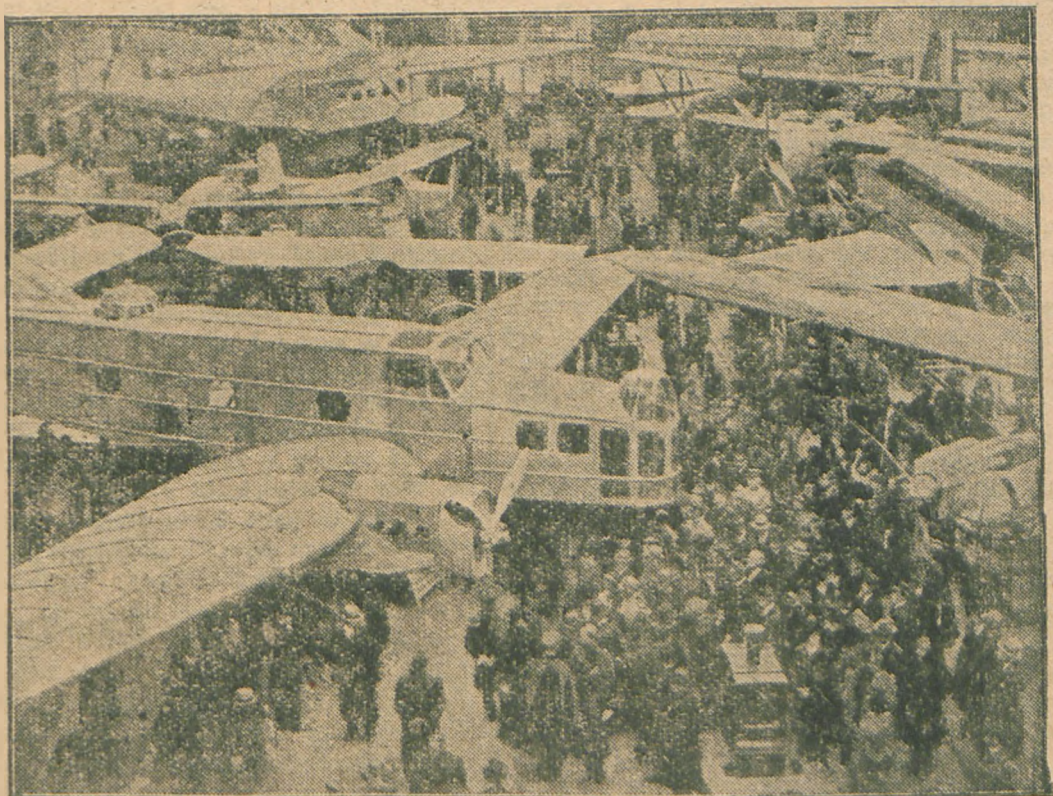
Ogółem liczba żołnierzy, która Niemcy warunkach 4.900.000. W roku 1935 siły te Lotnictwo niemieckie rozporządza obecny sprawozdawca daie szczegółowy opis usiency Niemcy będą leniej uzbrojone niż w 1914. W tych warunkach i Francja musi zachować swe siły i dobrze te

deputowanym referat głównego sprawozdawcy poświęca duży cześć swego szczegółowym, świadczącym o rozwoju armieckie siły zbrojne w jesieni roku bieżące-

szarowane oddziały S. S. 80.000. W roku 1935 należv dodać rezerwy wyćwiczonnych żołv młodych roczników formacji hitlerowskich 0.000 i organizacji paramilitarnych sekcji 0.000 i korpusu automobilowego 100.000.

mogą od razu zmobilizować, wwniesie w tych wraz z armją stała wwniosą 5.500.000, nie od 3.000 do 4.000 pilotów. W dalszym ciabrojenia Nientec i twierdzi, że za kilka mie-em, niż w roku 1914. W tych warunkach wyposażyć.

PAŁAC LOTNICTWA



W Paryżu został otwarty przez prezydenta Lebrun „Pałac lotnictwa międzynarodowego”. Niezwykle zainteresowaniem publiczności cieszą się nasze płatowce PZL 24 i RWD 9 oraz rwyocięski balon „Kościszko”. Zdjęcie przedstawia fragment wystawy.

WALKA O „BIAŁE ZŁOTO“

Światowe odgłosy Żyrardowa

Nie tylko Żyrardów, ale cały przemysł przedalniczy polski jest odcinkiem „wojny światowej“, prowadzonej o bawełnę. — Odcinkiem małym, bo, bez wpływu na ewolucję, biernie ulegającym koniunkturze.

Dramatyczna wojna bawełniana toczy się od tysiący lat, gdyż rzekomo konflikt pomiędzy Niniwą, a Babilonem powstał już powodu walki o monopol przerobu bawełny już wtenczas nazywanej „białym złotem“. Z ostatniego wieku najbardziej znanym epizodem jest wykradzenie modelu maszyn tkackich angielskich przez Amerykę, dotychczasową wprowadzić monopolistkę produkcji, lecz nie umiejącą surowca przerabiać.

W ostatnim czasie „wojna bawełniana“ przybrała napęcenie niezmiernie ostre, a w swych rezultatach wykazuje zupełne absurdy gospodarcze. Rewanżując się bowiem Ameryce za naruszenie monopolu przerobu, Anglia niezależniła się od surowców amerykańskich i stworzyła w Sudanie własną produkcję bawełny, korzystając z grobli na Nilu w Assuanie, sprężająca wody rzeki na 40 metrów wysokości i obiegającej tyle kilometrów kwadratowych pustyni ile potrzeba Anglii dla zaopatrzenia się w surowce. Nie dosyć na tem: zbudowano podobną tamę w Indiach na historycznym Indusie, zaopatrująca 9000 kłom. kanałów i nawadniająca kraj, wielkości całych Niemiec. Niezmiernie kosztowne te dzieła miały ten skutek, że ceny w Ameryce spadły z 10-ciu centów na 1 cent za bal i że rząd amerykański w roku 1933 przeznaczył 100 młn. dolarów na premjowanie obniżenia obszaru plantacji o 25 procent.

Przed trzema laty ukazał się wszakże drugi konkurent na widowni zagrażający poważnie skutkom zjednoczenia w ręku angielskim tak produkcji jak i przerobu bawełny. Sowiety na granicy Turkiestanu tworzą tereny bawełniane, irygowane olbrzymią zaporą rzeczna (Waszczstroj). Już dziś produkcja przekracza 500 000 ton, a za 2 lata wszelki import zagraniczny będzie zbędny. Instalacje na nowoczesniejszych fabryk całemi pociągami idą z Ameryki, Niemcy inżynierzy montują elektryczne centrale oraz systemy irygacyjne, inni organizują produkcję i przerob bawełny. W obwodzie Taszkentu przewiduje się zamienienie na plantacje bawełny niemieńskich obszarów, jak cała niersyjska Europa. Produkcja jest już dziś tak uszachetniona, że krzak zamiast 30 na 400 nasionek, włókno na dłuższe i najdelikatniejsze w świecie, a tak luźno trzymające się nasienia, że najmłodniejsza część żniwa — robotnik jest zastawony mechanicznymi wchłaniaczami. Centrala przyszytej przeróbki — Kurgan, (port na Amu-Darja historycznym Ixusie), kina, szkoły, szpital, stacje radiowe, lotniska, wszystko powstało w bezkresnej niedawno pustyni.

Te wszystkie nakłady mogłyby się okazać daremnymi, gdyby się udał atak przemysłowy japoński rozpętany w roku 1931. Nie chcąc na tem miejscu mówić o dumpingu japońskim, skierowanym przeciw całemu przemysłowi białemu, pragniemy podkreślić tylko jeden jego odcinek, t. j. przemysł tkacki. Japonia zaczęła oczywiście od tworzenia własnych przetrzeźni plantacyjnych, tym razem w Abissynii, gdzie narazie wynoszą już przeszło 200.000 ha. — Od egzotyki Abissynii od kraju macierzystego jest tak daleka, że równocześnie dla asekuracji, s'warza Japonia swoją produkcję w Chinach. Najważniejszym składnikiem nieodpartych cen konkurencji japońskiej są płace robotnicze: w Birmingham zarabia robotnik 10 zł dziennie za 6 godzin pracy — w Japonii 125 zł za 10 godzin (bez żadnej opieki dla kobiet i dzieci). Jest oczywiście niemożliwością wyrównanie, albo chociaż zbliżenie do siebie standardu życiowego jednych i drugich, lecz skutek jest taki, że fabryki japońskie idą na 3 zmiany i że 8.000.000 wrzecion japońskich produkuje tyle, co 54 miliony angielskich.

Pisaliśmy na wstępie, że ewolucja tkactwa przybiera kierunek absurdalny. Zda się, że dałoby się na to dowody. Zbiór bawełny wynosił w roku 1910 na całej kuli ziemskiej 21 miliony bal — w r. 1933 wynosi 23 miliony, to znaczy niewiele więcej, ale tymczasem produkcję amerykańską skazało się na zamarcie, a fantastycz-

nemi kosztami zamieniono pustynię na nowe plantacje bawełniane. Ludność kuli ziemskiej wynosi 2 i pół miljarda, z tego 1 miliard chodzący nago, pomimo, że równocześnie ogromne stoki bawełny są niesprzedane.

Zachodzi teraz pytanie: jaką politykę prowadzi tkactwo polskie i czy i jak ustosunkowuje się do jednego z rządzących koncernów? Całe tkactwo polskie jest w porównaniu do jego wielkich centrów małe, tembardziej, że szanse eksportowe pewnością będą się w dalszym ciągu kurczyły. Może się zatem utrzymać przy życiu tylko bardzo skoordynowaną polityką, a nie parcelowaniem się na różne folwarki i dependencje.

Sprawa przedalnicztwa jest dla gospodarstwa polskiego jedną z najważniejszych, tak ze względu na inwestowany w niem znaczny majątek narodowy, a nemniej ze względu na reperkursje społeczne, wyrażające się w przyszłości robotnika fabrycznego w Polsce. Sprawa, o którą obecnie chodzi, to pytanie, czy, po przysileniu, które w roku 1930 pochłonęło cały szereg pierwszorzędnych firm przedalniczych polskich, można liczyć na poprawienie się koniunktury.

Odpowiedź jest oczywista: Wywóz polskiego przedalnicztwa nie utrzyma się wobec konkurencji zagranicznej. Wynika z tego, że musi się ono bezwzględnie przestawić na zapotrzebowanie rynku krajowego, który może i musi sobie odpowiednio zorganizować, by żaden obcy wyrób na rynku polskim utrzymać się nie mógł. Osiągnąć ten cel trzeba i etwiko ochrona celna, lecz konkurencyjnością towaru.

Tkactwo i węgiel są nawet w Anglii nazywane pasierbami przemysłu i nie biorą udziału w poprawie koniunktury, która prawie cały przemysł angielski obieca. Giełda londyńska, owe serce finansowe świata wykazuje od jesieni

1932 roku, t. j. najniższego stanu kryzysu podmieścić się wartości 365 czołowych akcji o 35 miliardów zł. Zważywszy, że dopuszczonych akcji jest 5500 można zdać sobie sprawę jak olbrzymia nastąpiła zmiana stosunków. Stal, żelazo, hutnictwo, przemysł chem., budownictwo okrętowe osiągały stan w porównaniu do przedwojennego wykazujący około 120 proc., t. j. w uwzględnieniu naturalnego przyrostu ludności ewolucje bezwzględnie już normalną. Lancashire natomiast, które w roku 1913-tym eksportowało 7000 milionów jardów kwadratowych tkanin eksportuje dziś 2000 milionów. Jest to wprawdzie jeszcze najwyższa cyfra eksportowa angielska (1/6 całego eksportu), ale wykazuje dalej tendencje zniskową. Olbrzymie inwestycje angielskie by się naprzykład niezależnie od surowców zagranicznych (amerykańskich) i stworzenie plantacji bawełny we własnych koloniach w Sudanie albo w Indiach nie mogły powstrzymać tego upadku.

Lancashire przypisuje ten stan rzeczy konkurencji japońskiej zaewajając rynki azjatyckie, afrykańskie i południowo-afrykańskie towarem o mniej niż połowę tańszym niż angielski i to zarówno na bawełniane wyroby jak za sztukę jedwab.

Statystyka wykazuje wszakże, że eksport japoński pomimo, że wybuchowo wzrósł z 1500 milionów jardów w roku 1931 do 2100 milionów w roku 1933 jednakby sam nie wystarczył, by wyprzeć tkaniny angielskie w proporcji wyżej wyszczególnionej. Właściwa przyczyna jest fakt, że wszystkie kraje tworzą sobie własne przemysły tkackie i w miarę możliwości własne plantacje bawełny.

Nas interesują przedewszystkiem na obrzeżach skałę zakrojone plantacje sowieckie w Turkiestanie, gdzie oczywiście w ślad za produkcją surowca pójdzie organizacja przerobu. Jeżeli do damy że wobec dzisiejszego tempa postępu aparatura fabryczna kilkonastoletnia uchodzi za przestarzałą i niezdolną do konkurencji, to zdaje nam się że może będziemy zmuszeni do przestawienia produkcji, za wzorem angielskim, gdzie były przedalnicze fabryki, już kapelusze, panier, motory, maszyny, mydło, chemikalia, szkło i inne przedmioty, których zbyt na rynku wewnętrznym jest możliwy.

„KOT O DZIEWIĘCIU OGONACH“ W ANGLJI

największym postrachem złoczyńców

Z wyjątkiem Kanady, jednego stanu amerykańskiego i dwóch lub trzech krajów azjatyckich, Anglja jest jedynym wielkim państwem, gdzie kara cielesna figuruje legalnie, jako jeden ze środków represji i wymierzania sprawiedliwości.

Od najwcześniejszych lat szkolnych Anglik narazić się może na tego rodzaju karę fizyczną za jakieś przewinienie. Dostać trzcinkę po palcach lub bardziej mięsistej części ciała jest to dla uczniów angielskich chleb powszechny. Stanowi to jednak tylko jeden z przykładów kary cielesnej, stosowanej w Anglii, i jeżeli w tej czy innej formie odnajduje się ją we wszystkich niemal okolicznościach, gdzie młodzi ludzie żyją wspólnie, naprz. w armji i marynarce, rysem najbardziej typowym tego zwyczaju, zarzuconego już w innych krajach, jest niewątpliwie t. zw. „kot o dziewięciu ogonach“.

Tą nazwą w popularnym języku ohrzczoneo bicz o dziewięciu rzemieniach, którym każdy przestępca może zostać osmagany po prawomocnym wyroku. Narówni z więzieniem i ciężkimi robotami sądy angielskie mają prawo skazać na karę cielesną.

Ustawa z r. 1920, która zezwala sędziom wybrać chłostę jako rodzaj kary, nie wymienia wprawdzie wypadków, w których tego rodzaju kara ma być stosowana, ale utarło się, że wchodzi ona w grę zawsze wtedy, gdy oskarżony sam dopuścił się aktu gwałtu wobec swej ofiary. W ten sposób wszyscy ci, którzy dopuścili się zgwałcenia, zniewolenia lub zbrojnych napadów, przy których ofiara poniosła jakąś szkodę cielesną, ska-

zani zostają stale, niezależnie od kary więzienia, na piętnaście do dwudziestu ciosów głośnego „kota o dziewięciu ogonach“.

Ta różga zmieniła się zresztą i złagodniała znacznie od czasów średniowiecza, gdy to jeden cios twardymi rzemieniami zapopatrzonymi w ostre, żelazne ciężarki mógł sprawić więcej bólu i katuszy, niż ponury knut rosyjski. Dziś przedstawia się ona w formie znacznie łagodniejszej, drewnianej rączki, na której wiszą dość cienkie rzemienie.

Rezultaty socjalne stosowania chłosty jako jednej z kar nie są łatwe do odróżnienia z wyjątkiem niektórych wypadków specjalnych. W ten sposób można powiedzieć, że sądownictwo angielskie, zdolne, przynajmniej w Londynie, zmniejszyć o 90 proc. liczbę osobników, żyjących z żerowania na prostytutce. W stosunku do nich od czasu wojny „kot o dziewięciu ogonach“ stosowany był z taką szkodliwością i regu'arnością, że ludzie ci, którzy nie grzeszą zazwyczaj zbytkiem odważnie, woleli zarzucić ten smutny zawód.

Od czasu do czasu prasa angielska wstępuje z kampanją, by karę chłosty zastąpić w stosunku do tej czy innej klasy przestępców. W ten sposób niedawno nawoływano do tego, by „kota o dziewięciu ogonach“ użyć wobec bandytów, wyspecjalizowanych w napadach na samotne kobiety w samochodach. Trybunały zastosowały się do tych postulatów opinji publicznej i jakkolwiek nie istnieje w tej dziedzinie żadna statystyka, można jednak stwierdzić, że liczba tego rodzaju napadów, groźnie rozwielnionych, znacznie się zmniejszyła w ostatnich czasach.

Od Stawiskiego do braci Levy

NOWA AFERA KRYMINALNA**WYWOŁAŁA OSTRE TARCIA W RZĄDZIE FLANDIN**

Paryż (Tel. wł.) W kuluarach Izby Deputowanych krawczyły różne, nie nadające się narazie do skontrolowania pogłoski, że na wtorkowym posiedzeniu Rady Ministrów wystąpiły poważne różnice zapatrywań między kilku członkami gabinetu. Szczególnie ostro zaznaczyły się różnice zapatrywań między ministrem Regnier a ministrami Pernot i Marin. Minister Marin grozić miał podobno nawet swoją dymisją.

Różnice zapatrywań powstać miały na tle afery „Levy i towarzysze”. Potwierdzenia tych wiadomości nie można było otrzymać. Minister Regnier zaprzecza tym pogłoskom.

—oOo—

KRWAWY MACZUGA NARESZCIE UJĘTY**Bandyta ukrywał się w lochu pod psią budą**

Warszawa. (Tel. wł.) Ze Lwowa donoszą: Wczoraj o godz. 7-mej rano został ujęty w przysiółku Gwizdaj pod Przeworskiem w woj. lwowskim, słynny bandyta Wł. Maczuga.

Bandyta ten od roku grasował w Małopolsce i był postrachem miejscowej ludności. Oddziały policji tropiły go na terenie województw krakowskiego, lwowskiego i stanisławskiego. Za ujęcie Maczugi wyznaczono liczne nagrody.

Policja znalazła Maczugę ukrytego na terenie zagrody Stanisława Motyki. Jak się o-

kazuje, Motyka był przyjacielem bandyty i dla jego ukrycia wybudował specjalne schronienie pod psią budą. Schronienie Maczugi znajdowało się w lochu pod ziemią, przykrytym deskami i przysypanym ziemią, na której stała psia будa i dozorował stale zły pies.

Władysława Maczugę oraz jego współnika Stanisława Motykę po zakuciu w kajdany odstawiono pod silnym konwojem policji do więzienia.

Wiadomość o aresztowaniu bandyty wywołała w całej Małopolsce dużą sensację. (M)

—oOo—

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO**Pięciu kasiarzy zrabowało 22.000 zł.**

Warszawa (Tel. wł.). Sąd okręgowy w Warszawie przystąpił wczoraj do rozpatrzenia sensacyjnego procesu o włamanie do Zamku Królewskiego do siedziby p. Prezydenta Rzplitej, i rozprucie kasy pan cernej w biurze kierownictwa robót, skąd zrabowano 22.545 zł. gotówką oraz papiery wartościowe i kosztowności.

Zuchwałe włamanie, dokonane przez zawodowych kasiarzy, Józefa Misiaka i Wincentego Struchalskiego, zostało dokonane w dniu 19 sierpnia r. ub. Oględziny miejsca kradzieży stwierdziły, że rozpruto kasę t. zw. „rakiem”. Ślady nóg oraz palców na przedmiotach zostały przez złoczyńców za-
tarte.

Pomimo wysiłków władz śledczych narazie nie udało się wpaść na trop sprawców i odnaleźć skradzionych pieniędzy. Dopiero szczegółowe przesłuchanie woźnego zamku Jasińskiego, upewniło policję, że musiał on współdziałać z kasiarzami. Jasiński był jedną z nielicznych osób, które wiedziały o tem, że w dniu kradzieży znajdowała się w kasie większa suma pieniędzy.

Na podstawie poufnych wywiadów co do osoby woźnego, ustalono, że brat jego, Józef Jasiński, jest znanym i karanym za kradzieże włamwaczem, a szwagier, Piotr Piskorski, również wielokrotnie karanym złodziejem. Nawet żona woźnego i brata jego

pochodzą z rodzin złodziejskich, siostra Jasińskiej też była karana za paserstwo, a syn jej za kradzieże. Wobec tego, że woźny Jasiński po włamaniu opuścił pracę, poddano go ścisłej obserwacji i ustalono, że spotykał się ze znanym kasiarzem Franciszkiem Dudą, i z włamwaczami Strychalskim, Misiakiem i Piskorskim.

Po paru dniach zatrzymano całą czwórkę. Włamanie dokonane było w czasie, gdy inny woźny miał urlop i Jasiński go zastępował.

Po podziale łupu, woźny Jasiński pozostał w biurze, aby obserwować postępy śledztwa i informować o tem kasiarzy.

Złodzieje przeczuwali pismo nosem i Piskorski pierwszy ostrzegł woźnego Jasińskiego, że jest obserwowany, aby był ostrożny i nie starał się z nikim spotykać.

Kiedy Misiak rozdzielał pieniądze i Jasiński miał otrzymać swoją część, policja aresztowała go.

Wczoraj na ławie oskarżonych, zasiadli kasiarze Misiak i Struchalski oraz woźny Jasiński, Henryk Fijałkowski i Piotr Piskorski, pod zarzutem współdziałania z kasiarzami.

Ciekawe są szczegóły, dotyczące włamania. Kasiarze rozpruwali kasę na Zamku w rekawiczkach i w skarpetkach, aby nie pozostawić śladów.

—oOo—

PICCARD POLECI W STRATOSFERĘ**na balonie polskiej konstrukcji**

Po wspaniałym zwycięstwie lotników polskich w zawodach balonowych o puchar Gordon-Bennetta postanowił znany profesor belgijski August Piccard zamówić w Polsce powłokę do balonu stratosferycznego, w którym zamierza odbyć nowy lot, na nieosiągnięta dotąd wysokość 30 000 m. Gondola balonu ma być skonstruowana w laboratorium uniwersytetu Brukseli.

Zamierzenie prof. Piccarda wywołało w niektórych sferach belgijskich objawy żywego nie-

zadowolenia. Zaatakowano pioniera lotów stratosferycznych, że zamierza kupić zagranicą materiał do budowy balonu za półtora miliona franków, chociaż Belgia całkowicie finansuje jego lot. Prof. Piccard nie przywiązuje jednak zbyt wiele uwagi do tych ataków gdyż przy urządzaniu obecnego lotu do stratosfery posiadającego kilka razy większe znaczenie naukowe, niż ostatnia wyprawa prof. Cosynsa, musi onrzeć się na materiałach solidnych i odpowiednio wypróbo-

wanych w licznych lotach. Trzeba wziąć ponadto pod uwagę, iż lot na 30 000 metrów, takiego zamierza dokonać, nie posiada wiele podobieństwa z temi lotami, które dokonywano do chwili obecnej na wysokość 16 000 m. Ciężenie atmosfery na 30 000 m. jest dziesięć razy mniejsze, niż na wysokości 16 000 m.

Przeciwnicy prof. Piccarda uważają, że fabryki belgijskie mogą również wykonać podobny zamówienie. Ten punkt widzenia nie wytrzymuje jednak krytyki, gdyż nie wystarcza tylko zbudować balon, lecz trzeba go odpowiednio wyeksperymentować, a na to trzeba posiadać specjalne fabryki, które stale wytwarzają balony i mają do oblatywania własnych pilotów, tak jak to jest w Polsce.

Prof. Piccard zapowiedział, że nowego lotu nie dokona i tak w Belgii, ze względu na bliskość morza. Przypuszcza natomiast iż potrzebne dla realizacji jego 2 miliony franków znajdzie również zagranicą i w ten sposób uniezależni się zupełnie od szowinistycznego traktowania tego lotu przez miejscowe koła. Najważniejszą w tem cnej prof. Piccard nie posiada jeszcze na ten lot pieniędzy i dlatego też do Polski skierował tylko list zapytaniem o cenę podobnego balonu i o nadesłanie mu próbek materiału, z którego balon byłby zbudowany.

Z DNIA**ZAKOPANE POD ŚNIEGIEM**

Gęsty śnieg, padający od onegdaj wieczorem, pokrył grubą powłoką całe Tatry i Podhale, stwarzając już poraz drugi tej jesieni dobre warunki zimowe. Na ulicach Zakopanego pojawiły się sanie. Narciarze, korzystając ze śniegu, rozpoczęli trening.

POTRÓJNE MORDERSTWO RABUNKOWE

Ubiegłej nocy dokonali nieznanj sprawcy napadu rabunkowego na dom Lejby Wikszej na we wsi Czersk pod Łuckiem. Sprawcy weszli do mieszkania przez niezamknięte drzwi, noczem strzelili z rewolweru zabili Wikszeńną, jej córkę i syna oraz ciężko zranili znajdującą się w pokoju służącą Basię Pej-sachównę. Po morderstwie i rabunku sprawcy zbiegli w nieznanym kierunku. Ranną Pej-sachównę odwieziono do szpitala.

Z WIĘZIENIA NA WYŚCIGI

Egzekutor skarbowy Zawisza odsiadujący w Warszawie więzienie za zdefraudowanie z drugim egzekutorem 150.000 zł.

Za zdefraudowane pieniądze Zawisza kupił sobie stajnię wycieczową. Tymczasem Zawisza został we wtorek zwolniony z więzienia za kaucją hipoteczną w wysokości 140 tysięcy złotych i niezwłocznie zawiadził się na torze wycieczowym. Wspólnik jego w dalszym ciągu zatrzymany został w więzieniu.

TRUCICIEL KONI — MORDERCA

Handlarz koni na Podlasiu Abram Cywon, został przylapany na truciach koni u właścicieli. Kalkulacja jego polegała na tem, że podając koniom zatrutą paszę, po której zwięrzta zdychały, zmuszał w ten sposób gospodarzy do kupowania od niego świeżych koni. W ten dziki sposób zapewniał swojemu przedsiębiorstwu intratne dochody. Truciciela zdemaskowano, a sąd w Łomży skazał go na półtora roku więzienia.

W trakcie wyjaśniania afery z truciem koni wyszły na jaw sensacyjne szczegóły. Oto Abram Cywon przed 14-stu laty w Łomży popełnił morderstwo na kupcu Josku Poziagu. Władze policyjne bezskutecznie poszukiwały sprawcy zabójstwa i dopiero prawie w ostatniej chwili, bo upływał już 15-letni termin możliwości ścigania zabójcy, schwytali Cywona z okazji trucia koni. Zawieszony w ciągu 14-stu lat śledztwo zostało wznowione i Cywon niebawem będzie miał proces o zamordowanie konkurencyjnego kupca przed 14-stu laty.

GIELDY

Gedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto 60 tonn par. P.	14.25		
Zyto 30 tonn par. P.	14.--	13.75	14.--
usposobienie spokojne			
Pszenica		15.50	16.00
usposobienie slabe			
Jęczmień browarowy	20.50	21.--	
usposobienie spokojne			
Jęczmień 710-725 g-l	18.25	18.75	
Jęczmień 680-690 g-l	16.75	17.25	
usposobienie spokojne.			
Owies 15 tonn par. P	15.--	14.75	15.--
usposobienie spokojne			
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	20.25	21.25	
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	18.25	20.25	
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	13.75	14.75	
Mąka żytnia poślednia pon 70% wł. w.	11.75	12.75	
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	15.75	16.75	
Usposobienie spokojne			
Mąka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	27.--	29.50	
gat. IB 0-45% wł. w.	26.50	27.--	
gat. IC 0-55% wł. w.	25.50	26.00	
gat. ID 0-60% wł. w.	24.50	25.--	
Mąka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	23.50	24.00	
Mąka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	22.50	23.--	
gat. IIB 20-65% wł. w.	22.--	22.50	
gat. IID 45-65% wł. w.	19.--	19.50	
gat. IIF 55-65% wł. w.	16.--	16.50	
gat. IIIA 65-70% wł. w.	15.--	15.50	
IIIB 70-75% wł. w.	12.00	12.50	
usposobienie spokojne			
Otręby żytnie przemialu standard.	10.--	10.75	
Otręby pszenne grube przem standard.	10.50	11.--	
Otręby pszen. średnie przem standard.	9.75	10.--	
Otręby jęczmienna	11.--	12.50	
Rzepak zimowy	11.--	42.--	
Rzepak zimowy	37.--	38.--	
Gorzecza	46.--	48.--	
Wyka latowa	24.--	26.00	
Groch Wiktoria	39.--	43.--	
Groch Folgera	32.--	35.--	
Koniczyna czerwona surowa	130.--	150.--	
Koniczyna biała	80.--	100.--	
Koniczyna szwedzka	80.--	210.--	
Koniczyna żółta odluszczoza	70.--	80.--	
Przebieg	80.--	100.--	
Tymoteusz	60.--	70.--	
Rajgras angielski	80.--	90.--	
Ziemniaki jadalne	2.20	2.50	
Ziemniaki fabryczne za kłło%		13 1/2	
Słoma pszenna luzem	2.25	2.45	
Słoma pszenna prasowana	2.85	3.05	
Słoma żytnia luzem	2.75	3.--	
Słoma żytnia prasowana	3.25	3.50	
Słoma owsiana luzem	3.--	3.25	
Słoma owsiana prasowana	3.50	3.75	
Słoma jęczmienna luzem	1.95	2.45	
Słoma jęczmienna prasowana	2.85	3.05	
Siano zwykłe luzem	7.25	7.75	
Siano zwykłe prasowane	7.75	8.25	
Siano nadnoteckie luzem	8.25	8.75	
Siano nadnoteckie prasowane	8.75	9.25	
Makuch lniany wł. aflach	17.50	18.--	
Makuch rzepakowy w taflach	13.50	13.75	
Makuch słonecznikowy w taflach 42/43%	18.--	18.50	
Srut Soja	21.--	21.50	
Mak niebieski	40.--	43.--	

Ogólne usposobienie spokojne.
Poznań, dnia 21 listopada 1934 r.

Giełda pieniężna w Warszawie

Nieoficjalne notowania na przedgiełdzu.
Warszawa, dnia 21 b. m., godz. 13.15:
tel. wł.):
Dolar 5.29 1/4. Bank Polski płacił 5.27;
Marka niemiecka 186.50; Dewizy: Berlin 213.25; Gdańsk 172.98; Holandia 358.20; Londyn 26.42; Paryż 34.93; Szwajcaria 172.05;
Dolarówka 52.75; Akcje Banku Polskiego 92.50.

RADJO

Piątek, 23 listopada 34 r.

Poznań 6.45 Kiedy ranie wstają zorze; 7.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Muzyka poranna; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Program; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Przegląd Prasy; 12.10 Koncert; 12.45 Odczyt; 13.00 Dziennik pol.; 15.30 Wiadom. o eksp. polskim; 13.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert z płyt; 16.45 Audycja dla chorych; 17.15 Koncert; 17.35 Recital śpiewaczy; 17.50 Odczyt; 18.10 Zycie kult. i art. Poznań; 18.15 Koncert ork. 57 pp; 18.45 Odczyt; 19.00 Koncert chóru „Echo”; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Muzyka lekka; 19.45 Program; 19.50 Wiadom. sport; 20.00 Jak spędzić święta; 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfon.; 22.30 Recytacje poezji; 22.40 Koncert reklamowy; 23.00 Wiadom. meteor.; 23.05 Muzyka lekka

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

56
Dla naszej sprawy potrzebujemy jednego z owych wyróżniających się policyjnych ger.uszów, jakie się od czasu do czasu pojawiają. Tacy ludzie nimeją każdą rolę odgrywać, nadać twarzy dowolne rysy i z równą pewnością mogą się tak w wysokiach sprawach, jak i wobec szanownego społeczeństwa. Posiadają oni dar, jednym rzutem oka wyszukać przewodnią nić z powiklanego kłębka.

Wzajem znajdują oni trop zbrodni, jak pies gończy trop drobnego zwierza. Z rodzaju rany wnoszą oni, jaka broń i która ręka ją zadała, słowem, zdaje się, iż z natury posiadają dar podwójnego wzroku. Takiego to policyjnego ajenta byśmy potrzebowali.

— Takiego Lalkoka, Zobena! — mruknął sędzie śledczy — coby naprawdę rychło wyjaśnili ten gruby pomrok zbrodni. Niestety na razie nie posiadamy takich sił pierwszorzędnych.

Prokurator zapadł na chwilę w zadumę.

— Czy sobie pan przypadkiem nie przypomina jeszcze pani Rosier? — zapytał następnie.

— Pani Rosier? — powtórzył Paweł de Gibray, przywołując sobie przeszłość na pamięć, która się atoli zdawała nie dopisywać mu.

— Może sobie ją pan lepiej przypomina, aniżeli Aimée Joubert! — mówił dalej pro-

— Nazwa ta jużci zdaje się mi być nieobca.

— Jest to nazwisko niewiasty, którą szatańskie machinacje zbrojnicy w takie podłoże podjęzycie, że musiała stawać przed sądem przysięgłych — oskarżona o morderstwo. Udało się jej z wielką trudnością udowodnić swą niewinność i została uwolnioną. Odtąd przemysłowała tylko nad tem, aby się pomścić na urzędniku, który ją o mało pod szafot nie zaprowadził. Dla łatwiejszego odszukania go weszła w stosunki z policją i okazywała przytem rzadkie, znakomite uzdolnienie. Udało się jej też rzeczywiście wynaleźć ślad znieawidzonego na śmierć człowieka i aresztować go przez agentów — on atoli wymknął się im i mógł być tylko pozaocznie na śmierć skazanym. Czy sobie pan teraz przypomnia?

— Całkowicie! Przypominam sobie obecnie nazwisko Aimée Joubert.

— Biedna niewiasta jest jedną z najuczciwszych, najszanowniejszych osób, jakie kiedykolwiek znalazłem; — mówił dalej prokurator — zasmakowała ona w podniecającem awanturniczym życiu policyistów tak dalece, że w charakterze pomocnicy pozostała stale w służbie tajnej policji. Nasi ludzie przezwali ją „Kociem okiem”, ponieważ nawet najciemniejszą sprawę równie jasno przejrzeć potrafiła, jak są w stanie koty widzieć w nocy. Zasłużyła się ona wielce w wypadkach kryminalnych, jak i politycznych procesach, mia nowicie także w czasie spisku Orsyniego; była ona „naturą” jak dzisiaj zwykle mówimy. Jobin, Lecoq uważali ją za równie uzdolnioną jak oni sami i bardzo ją szanowali. Niestety od 4 lub 5 lat porzuciła całkowicie służbę przy policji.

— A czyżby ją policja nie mogła w celu pozyskać?

— Wątpię o tem. Nalegano na nią wówczas bardzo usilnie, aby pozostała nadal; atoli ona stanowczo obstawała przy tem, aby się usunąć.

— A możeby się przecie dała nakłonić do poświęcenia się wyjątkowo obecnej tylko sprawie

— To co innego, może to uczyni. Na wszelki wypadek można się jej o to zapytać; a jeśli nie zechce wziąć w niej bezpośredniego udziału, przynajmniej nie odmówi swej dobrej rady.

— Czy ona w Paryżu przebywa?

— Domniemywam się; przynajmniej była tu jeszcze przed rokiem; wówczas bowiem przyszła do mnie dla zasięgnięcia mej rady w sprawie, która ją bardzo zajmowała. Zawsze dla niej zachowuję najwyższy szacunek; a ona o tem wie dobrze.

— Pan zapewne wywiera wpływ na tę niewiastę?

— Tak, ale tylko do pewnego stopnia.

— O, w takim razie użyj pan tego wpływu, do nakłonienia Aimée Joubert, aby nam dopomogła. Uważam to za dobry znak, że pan o niej wspominał. Gdzie Jodolet i Martel omackiem kroczą — tam jej oczy będą jasno widziały.

— Uczynię, co tylko będę mógł i spróbuję jeszcze dzisiaj z nią się rozmówić.

Pan Gibray powstał, aby się pożegnać, gdy wszedł sługa sądowy i prokuratorowi oznajmił, że dyrektor policji i komisarz sądowy proszą o posłuchanie. Prokurator wydał rozkaz wprowadzenia natychmiastowego tych panów — oni też weszli w kilka minut później w towarzystwie męża, którym był nie kto inny tylko Letellier handlarz wianków z ulicy Roquette.

— Cóż panowie przyniosicie? zapewne dobrą nowinę! — przemówił do nich żywo prokurator.

— Tu jest pan Letellier, panie prokuratorze, przemysłowiec godny szacunku: — odezwał się dyrektor policji, przedstawiając swego towarzysza — ten pan był właśnie w moim biurze i udzielił mi zeznań, według których, jeśli się sprawdzą — dostaniemy w przeciągu godziny w ręce podwójnego mordercę z cmentarza Père Lachaise i ulicy Ernestyny.

— Czy być może? — zawołał pan de Gibray, który nie mógł uwierzyć pomysłu nowinie — czy się pan przypadkiem nie mylisz? dodał, zwracając się do Letelliera.

— Mam wszelką pewność, panie prokuratorze! — odrzekł tenże.

— Na czem się zasadza pańskie przekonanie?

— Oto poznałem dotyczącego człowieka, kiedy przed dwiema godzinami opuszczał cmentarz Père Lachaise i do powozu wsiadł.

— Czy się pan też nie dał uwieść przypadkowemu podobieństwu?

— Nie, panie prokuratorze; zbliżyłem się do niego i rozmawiałem z nim.

— Dlaczegoż go pan nie kazalesz natychmiast przyaresztować?

— Ogłędalem się naokoło, ale jak daleko me oko sięgało, nie było widać ani jednego miejskiego sierżanta; nadto próba przyaresztowania go byłaby narobiła halasu, nastaloby było zbiegowisko, w którym bandyta mógłby być łatwo znaleźć sposobność umknienia. Uważałem tedy za rzecz rozsądniejszą, ściągając go z oddalenia i wywiedzieć się, gdzie mieszka, albowiem on nie przeczuwa, że go odryto i dlatego nie pomyśli o ucieczce.

— Aż dokąd podążyłeś pan za nim?

— Aż do hotelu Wielkiego.

— A czy on tam mieszka?

— Upewniłem się całkowicie pod tym względem.

— A to w jaki sposób?

— Ciąg dalszy nastąpi

KRONIKA MIEJSCOWA

listopad
22
czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek Cecylii p. M.
Piątek Klemensa p. M.
Kalendarz grecko-kat.
Czwartek Onezylora
Piątek Arasta
Słońce wschód: 7,06
zachód: 15,39
Księżyc wschód: 16,21
zachód: 9,17

Dyżur nocny z czwartku na piątek pełni dr. Karpowicz, ul. Koszarowa 30 (tel. 286). Apteka Stara, Rynek (tel. 96).

Kino „Apollo“ — „Torreador i kobiety“.
Kino „Corso“ — „Mokra parada“.

Śniadania - Bar — Rynek 6 poleca kawior amurski, astrachański, salami węgierskie, minogi i inne delikatesy. Dobrze pielęgnowane napoje. Smaczne obiady na maśle z trzech dań 80 groszy.

Obiady z trzech dań 60 groszy — smaczne przyrządzone poleca restauracja „Rzymiak“ — Zawadzkiego — Szpitalna 2a.

Cukiernia Poznańska poleca dobrą kawę wyborowe ciastka. Spotkanie towarzyskie. Koncert radjowy.

Ruch ludności. Urodzenia: syna: pomocnik stolarski Ludwik Zgoliński z Smardowa. Zgony: Marja Ratajczyk z domu Dolata, 68 lat, dziecko Egidjusz Zgoliński z Smardowa 3 dni.

Nadużycia w głównej kasie miejskiej

W dniu wczorajszym został aresztowany urzędnik głównej kasy miejskiej niejaki Czupkowski, który dopuścił się nadużyć na poważną kwotę. Badanie ksiąg nie zostało jeszcze ukończone, wobec czego trudno ustalić wysokość sprzeniewierzonej kwoty.

Założenie Koła Prelegentów

W zrozumieniu konieczności posiadania pewnej liczby wyrobionych ideowo ludzi, staraniem Komendy Oddziału „Legjonu Młodych“ w Odołanowie, zostało założone przy ul. placówce Koło Prelegentów; którego zadaniem będzie usprawnienie, oraz nadanie odpowiedniego kierunku pracy w Oddziale, przez regularne dostarczanie materiału na plenum zebrań. Wstępne informacyjne zebranie odbyło się w mieszkaniu p. rejenta Baranowskiego Henryka.

W skład Koła weszli pp. rejent Baranowski Henryk — jako przewodniczący, Sobiechówna Zofja — jako sekretarka, burmistrz Klak Jan, sędzia Dombek Julian, Dr. Spionek Henryk, Dr. Ochocki Jan, nauczyciel Leja Andrzej, architekt Szorski Józef oraz Welna Kazimierz, komendant Oddziału L. M. Jako delegat Komendy Obwodu Ostrowskiego L. M. przybył leg. mgr. Gawęcki Tadeusz, zaznajamiając zebranych z zadaniami i pracą Koła Prelegentów.

Odczyt w auli gimnazjum męskiego

Z cyklu wykładów Komitetu Pedagogicznych wykładów naukowych dziś wieczorem odbędzie się w auli gimnazjum męskiego o godz. 20-tej odczyt p. mgr. Ryszarda Halladina, prof. gimn. żeńskiego, p. t. „Z dziedziny ormotologii.“

SENSACYJNE ARESZTOWANIE WŁAŚCICIELA APTEKI

„POD ANIOŁEM“

We wtorek wieczorem błyskawicznie rozeszła się po mieście wiadomość, iż w aptece „Pod Aniołem“ i drogerji „Delta“, których właścicielem jest p. Tomczyk, dokonywana jest przez sędziego śledczego i funkcjonariuszów policji. rewizja ksiąg i zapiszków.

Rewizja dała sensacyjne wyniki, stwierdzono bowiem, że Tomczyk wydawał specyfiki tańsze od tych jakie powinien był wydawać według recept wystawianych przez lekarzy.

W ten sposób poszkodował Tomczyk na kilkanaście tysięcy złotych koleców kasy chorych. oraz poszczególnych pacjentów. Badanie persone'u apteki i drogerji trwało przez kilka godzin. We wtorek późną nocą Tomczyk został aresztowany.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa nie możemy wyjawiać szczegółów, jednak wiadomo nam, że w tej sprawie wyjdą na jaw interesujące szczegóły.

W mieście panuje wielkie poruszenie, gdyż Tomczyk cieszył się dobrą opinią.

EPILOG TRAGICZNEGO SPORU O MIEDZĘ

zabójca skazany na cztery lata więzienia

Pierwsi donieśliśmy o krwawym zajściu między Ignacym Motylewskim i Leonem Piętakiem, ze Świńcy wynikiem skutkiem sporu o polną drogę, które zakończyło się śmiercią Ignacego Motylewskiego.

Leon Piętał w roku 1930 kupił kawał łąki między polem Bartczaka i Motylewskiego, do której nie miał jednak bezpośredniej drogi, lecz musiał przejeżdżać przez pole Bartczaka lub Motylewskiego. O przejazd ten toczył się od kilku lat zawzięty spór. Krytycznego dnia 10 września br. rodzina Leona Piętaka poszła na łąkę zbierać siano i gdy wóz już był naładowany, wówczas Motylewski nie pozwolił przejechać nim przez swoje pole. Piętaka nie było wówczas w domu, gdyż pracował w tartaku w Odołanowie, po którego poszedł parobek Paweł Tomczak. Piętał przyszedłszy na pole chciał wóz przeprowadzić, jednak Ignacy Motylewski sprzeciwił się temu, skutkiem czego wynikła sprzeczka między gospodarzami, w czasie której Motylewski wyrwał drąg Tomczakowi i uderzył nim Piętaka. Uderzony Piętał zatoczył się i upadł. Po dojściu do przytomności znów chciał zaatakować Motylewskiego,

który nastawiał na niego widłami, wówczas Piętał dobył rewolweru i oddał w kierunku Motylewskiego cztery strzały, z których dwa dosięgły Motylewskiego, kładąc go trupem na miejscu.

Piętał widząc swój czyn sam oddał się w ręce policji.

W dniu wczorajszym odbyła się pod przewodnictwem p. s. o. Białoborskiego rozprawa sądowa, na którą powołano kilkunastu świadków tragicznego zajścia. Jako biegli zeznawali dr. Spionek i dr. Ochocki z Odołanowa, na okoliczność badanych ran u denata i oskarżonego Piętaka.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok skazujący Leona Piętaka na cztery lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i ponoszenie kosztów sądowych w kwocie 160,- zł, wyjaśniając w motywach wyroku, iż Piętał zabił będąc w stanie wzburzenia.

Oskarżał prok. Trembałowicz, bronił adwokat Jankowski. Powództwo cywilne wniósł adw. Siatecki, Pawła Tomczaka sąd uniewinnił.

Z Poznania

UDZIAŁ POZNAŃCZYKÓW W ROZBRAJANIU NIEMCÓW w WARSZAWIE

10/11 listopada 1918 r.

Niezwykle ciekawe uwagi na temat udziału wielkopolan w historycznym akcie rozbrojenia Niemców w Warszawie w dniu 11 listopada 1918 przesyła nam por. Stanisław Sęp-Adamski:

Dzięki uprzejmości towarzysza broni. powiatka Józefa Jęczkowiaka czerpę z niezmiernie ciekawego w treści dokumentu. Jest to zaświadczenie służby w P. O. W. d'a por. rez. Jęczkowiaka Józefa wystawione przez mjr. dypl. Adama Rudnickiego, b. oficera Komendy Naczelnej Polskiej Organizacji Wojskowej — Warszawa i obejmujące okres miesiąca listopada 1918 roku, miesiąca tak brzemiennego w wypadku.

Dokument potwierdza najpierw, że Wincenty Wierzejewski, komendant P. O. W. zab. prusk. w Poznaniu nawiązał z Komendą Naczelną P. O. W. — Warszawa stały kontakt z początkiem listopada 1918 roku, delegując w tym celu do Warszawy Jęczkowiaka, dezertera z armji niemieckiej, wypróbowanego harcerza i konspiratora.

Komenda Naczelna P. O. W. zleciła Jęczkowiakowi następujące zadania:

a) organizowanie żołnierzy - Polaków, służących w wojsku niemieckim w Warszawie a pochodzących z ówczesnego zaboru pruskiego, wciąganie ich do P. O. W. i pracy niepodległościowej!

b) prowadzenie wywiadu wśród żołnierzy niemieckich w Warszawie i składanie informacji w Komendzie Nacz. P. O. W. Warszawa;

c) udzielanie noclegów i utrzymania kurjerom P. O. W. zab. prusk. przybywającym do Warszawy i zaopatrywanie ich w dalsze potrzebne im dokumenty — oczywiście e podrobione;

d) utrzymywanie stałej łączności między Komendą Nacz. P. O. W. — Warszawa a P. O. W. zab. prusk. w Poznaniu;

e) wykonywanie poleceń Komendy Nacz. P. O. W. — Warszawa.

W dniu 10-go listopada 1918 roku, gdy o godzinie 10-tej powrócił z Magdeburga Komendant Piłsudski, oficer K-dy Nacz. P. O. W. — Warszawa ob. Beniowski Andrzej (A. Rudnicki) wezwał Jęczkowiaka (ps Sulkowski) do Komendanta Piłsudskiego, zamieszkałego wówczas przy ul. Moniuszki nr. 2. Jęczkowiak zameldował się tam około godz. 12-tej ubrany w mundur szeregowca niemieckiego i przedstawiony Komendantowi, zdał raport o stanie zorganizowanych przez siebie żołnierzy, poczem otrzymał od Komendanta rozkaz: wywołać o godzinie 16-tej tego dnia z pomocą swych ludzi w świetlicach żołnierskich (Soldatenheim) rewolucję zdzierając z czapek naświatowe kokardy niemieckie, zakładać na czapki czerwone szmatki wycięte na ulicy i rozbrajać oficerów, podoficerów i żołnierzy niemieckich a odebrana broń porzucać na ulicy. Po wydaniu tego rozkazu Komendant Piłsudski zastał a jeden z obecnych tam oficerów lecionowych odezwał się do Jęczkowiaka: „Wiedziecie co, macie czynić, możecie iść“!

Tegoż dnia o oznaczonej rozkazem godzinie zbuntowani przez Jeczkwia i jego ludzi żołnierze niemieccy wyszli na ulice miasta Warszawy z „Soldatenheimów” przy Aljach Ujazdowskich i Nowym Świecie. porywając za sobą napotykanymi żołnierzy niemieckich. Do późnego wieczora oddział Jeczkwia patrolował po ulicach Warszawy a w noc — po zajęciu Dworca Wiedeńskiego — zorganizował w ubikacjach b. komendantury dworcowej niemieckiej „Biuro organizacyjne dla żołnierzy - Polaków z zaboru pruskiego”.

W zwołanym na dzień następny do pałacu Gen. - Gubernatorstwa zebraniu delegatów niemieckich oddziałów wojskowych które miały na celu dokonanie wyborów do Rady Robotników i Żołnierzy, brał udział Jeczkwia z kilku swymi ludźmi powodując energicznym wystąpieniem powołanie do Rady powiata - podoficerem Marcinkowskiego który informacjami swymi o zamierzeniach Rady oddać miał cenne usługi władzom polskim.

Na tem wyzerem właściwie opis udziału znaczących w akcji rozbrojenia Niemców w Warszawie w dniach 10-go i 11-go listopada 1918 roku akcji spowodowanej genialnym zarządzeniem Komendanta Piłsudskiego, wydanem w dwie

zaledwie godziny po powrocie do Warszawy więzienia magdeburgskiego.

Bogatszego w szczegóły opisu wypadków i dalszego losu Polaków - żołnierzy z zab. pruskiego mogiby udzielić zainteresowani t. j. m. r. dypl. Rudnicki Adam, por. rez. Jeczkwia Józef, kpt. Chmelnik, gen. st. sp. Taczak, polk w st. sp. Chocieszyński i kpt. Dunst - Dembiński Józef których nazwiska wspomniany na wstępie dokument zawiera.

PIERWSZA POLSKA SZKOŁA ŚREDNIA W GDAŃSKU

Gdańsk (PAT.) W gmachu dyrekcji kolejowej w Gdańsku odbyła się dziś uroczystość poświęcenia pierwszej polskiej szkoły średniej, zorganizowanej przez Macierz Szkolną. W akcie otwarcia wzięli udział komisarz gen. R. P. min. Papee, oraz przedstawiciele miejscowej kolonii polskiej.

FRYZJER

DLA PAŃ I PANÓW!

Szan. Obywatelstwu miasta i okolicy podaje do wiadomości, iż z dniem 17 listopada br.

Otworzyłem SALON FRYZJERSKI PRZY ULICY KALISKIEJ Nr. 7.

Proszę o łaskawe poparcie. Z poważaniem

Władysław Matuszewski mistrz fryzjerski

IV. E. 492/34.

Postępowanie upadłościowe

Co do majątku kupca Antoniego Danielaka z Ostrowa, ulica Mickiewicza 9 wzgl 14 wdraża się z dniem dzisiejszym t. j. z dniem 16 listopada 1934 roku o godz. 13.30 postępowanie upadłościowe ponieważ wierzyciele a) mistrz rzeźniczy Maksymilian Hüner i żona jego Jadwiga Hillerowa z Lignicy (Niemcy) Miłteł str. 27 mający wierzytelności do upadłego dłużnika: 1 w kwocie 703.90 zł. na podstawie prawomocnego wyroku Sadu Grodzkiego w Ostrowie z dnia 6. 10. 30 r. 4. C 163/30. 2 w kwocie 1.321.87 zł. na podstawie wykonanego wyroku Sadu Okręgowego w Ostrowie z dnia 14. 4. 34 r. III. I. C 863/33 3 w kwocie 1750.00 zł. na podstawie prawomocnego wyroku Sadu Okręgowego w Ostrowie z dnia 18. 4. 34 r. III. I. C 366/33; b) Bank Kupiecki Spółdzielczy w Ostrowie mający wierzytelność do upadłego dłużnika w kwocie 53.335.00 zł z odsetkami i kosztami ubocznymi — zawnioskowali otwarcie postępowania upadłościowego a upadły dłużnik przyznał swą niewypłacalność.

Zarządca masy upadłościowej mianuje się Jacka Albina Piechockiego w Ostrowie, Rynek

Wierzytelności należy zgłaszać w Sadzie naipóźniej do dnia 15 stycznia 1935 r.

Do powzięcia uchwały, czy mianowany zarządca masy ma pozostać ewentualnie celem wyboru nowego zarządcy dał ciem ustanowienia wydziału wierzycieli a także celem powzięcia uchwały co do kwestii wymienionych w § 132 ustawy o upadłościach wyznacza się w niżej wymienionym Sadzie termin na dzień 6 grudnia 1934 r. o godz 10-tej przed południem, zaś celem zbadania zgłoszonych wierzytelności termin na dzień 29 stycznia 1935 r. przed południem. Wszystkim, którzy posiadają jakiegokolwiek rzeczy należące do masy upadłościowej lub którzy tej masy sa cokolwiek dłużni zakazuje się owe rzeczy wydawać dłużnikowi upadłemu wzgl. uiszczać się z dłużnika a nawet poleca się im, aby na później do dnia 6 grudnia 1934 r. donieśli zarządcę masy o posiadaniu takich rzeczy i o tem, czy przysługują im jakie wierzytelności, z powodu których mieliby prawo żądać odrębnego zaspokojenia z owych rzeczy

Ostrów, dnia 16 listopada 1934 r.

Sad Grodzki.

Abonencie Dziennik Ostrowski

Płaszczki damskie i futra

oraz skóry futrzane — spody do futer i materiały na posycia futer dla pań i panów poleca po bardzo korzystnych cenach

D/H. F. WOZNIAK

Poznań - ulica Kramarska 16 — (ul. Rynkowa)

„CORSO”

Arcydzieło powieściowe - epokowym filmem według powieści Untana Sinclaira. Rekordowa obsada gwiazd

Rekordowa obsada gwiazd

Dorotha Jordan — Robert Young — Lewis Stone — Walter Huston

zaprezentują się we filmie wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer”

„MOKRA PARADA”

Film, który ogląda się z zapartym oddechem od pierwszej do ostatniej sceny.

NADPROGRAM: „AKTUALNOŚCI”

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZEDAŻ

PIECYK

żelazny, bieliźniarke — szafonierkę i garnitur do mycia sprzedam Of DO. 726

ŁÓŻKO

przech. wózek z helką (5 ctr.) na sprzedaż — Warszawa Piłsudskiego 24a m. 10. DO. 729

WOLNE POSADY

POTRZEBNA

pokojówka do Majętności ziemskiej od zaraz, oraz dwie służące do wszelkich prac domowych w gospodarstwie wiejskim. Zgłoszenia do biura Pośrednictwa Pracy.

MECHANIK

do wyrobu śrub na automacie szwajcarskim Petermana z dokładną znajomością konstrukcji i montażu wymienionego automatu. Pożądana znajomość tokarni. Oferty z odpisami świadectw kierować do Eksp. Biura Pośrednictwa Pracy ul. Towarowa 6

HUTA SZKŁA

„Hortensia” poszukuje 15 inwalidów wojennych — hutników na szkło dmuchane. Wynagrodzenie od 35 do 50 zł tygodniowo bez mleczka — Oferty z odpisami świadectw kierować do Eksp. Biura Pośrednictwa Pracy ul. Towarowa 6

MIESZKANIA

MIESZKANIE

4 pokojowe z komfortem od zaraz do wynajęcia Kościuszki 6. I. p. DO 734

ZAROBI

każdy kto podejmie się łatwej akwizycji. Duże możliwości zarobku. — Zgłoszenia Starokatiska 6 m. 19 od 9—10 DO 725

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł, z odnośnikiem do domu 1.50 zł przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m lednotamowy na stronie 6-cio tamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca blicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drohne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egzemplarzach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego o tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Spółka Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9 — telefon 33-90 i 11-77.